

JACEK INGLOT

POTĘGA KOBIECI

W książce zatytułowanej „Kobieca proza science fiction w Polsce” **Maria Głowacka**, odnosząc się do pierwszego zbioru opowiadań **Emmy Popik** „Tylko Ziemia”, zauważa, że u autorki „motywy kontroli, zdegenerowanej władzy, demoralizacji jednostki, inwigilacji, biowładzy wnikażącej w najintymniejsze sfery ludzkiego życia, społeczne wykluczenie i ostracyzm są wszechobecne”. To trafne zdefiniowanie podstawowych motywów obecnych w jej twórczości, także w odniesieniu do tekstów publikowanych w niniejszym tomie – tak, ten świat jest niewątpliwie zepsuty, zdehumanizowany, pełen konfliktów, opresji i niesprawiedliwości. Ale pisarstwo Emmy Popik sięga znacznie głębiej i moim zdaniem skupia się na – literackim – badaniu istoty kobiecości. Czym jest, zwłaszcza w konfrontacji z męskością?

Widać to choćby w opowiadaniu początkowym, prezentującym postać szamanki. To figura nieprzypadkowa, bo kimże jest szamanka? To ta, która gromadzi mądrość pokoleń i wie więcej niż inni – w pierwotnych kulturach szamani pośredniczyli w kontakcie między człowiekiem a tajemniczym światem duchów i pierwszych bogów, symbolizujących siły natury. Szamanki zatem wiedzą więcej o istocie świata, jej złożoności, niż reszta społeczności (w tym mężczyźni), potrafią też wpływać na rzeczywistość w imię dobra, reprezentują postawę prometejską: leczą, łagodzą, doradzają i pomagają. Symbolizują humanistyczny świat kobiet, skonfrontowany z tępą, bezmyślną przemocą mężczyzn, wynikającą z ich bezrefleksyjności mającej źródło w niedojrzałości,

wiecznej chłopięcości. Kobiety rozumnie opowiadają się za życiem, mężczyźni to tego życia ślepi destruktorzy.

Ten konflikt kobiecego i męskiego pierwiastka szczególnie wybrzmiewa w opowiadaniu „Jądro wieczności” – są one w wiecznym zwarciu, a zarazem się dopełniają, jak yin i yang, czerń i biel, ziemia i niebo, życie i śmierć. Jedno z drugim pozostaje w wiecznym konflikcie, choć zarazem warunkują wzajemne istnienie – by coś mogło umrzeć, musi najpierw żyć. Dzięki temu paradoksalnemu spojeniu w nieustannym konflikcie – świat zostaje dopełniony, stając się dwoistą jednością przeciwstawnych żywiołów.¹

Ale trzeba tu zaznaczyć, że w literackiej wizji Emmy Popik obie strony wiecznego sporu nie są równorzędne. Kobieta często jej uwznioślona, podniesiona wręcz do statusu Bogini, to „matka dzieci, tego domu i materii” („Śluza”). Wywyższeniu pierwiastka żeńskiego towarzyszy ostentacyjna degradacja męskości – „chwyciła go jak ślepe szczenię i macierzyńsko przytuliła do piersi” („Remanentorium”). To podporządkowanie męskości przez jej udziacinnienie z jednej strony pachnie „Ferdydurke” Gombrowicza (słynna scena z matkami na szkolnym podwórku), z drugiej strony odwołuje się do idei matriarchatu, pierwszej formy zorganizowania wspólnot ludzkich, gdy powszechnie czczona była Wielka Biała Bogini (ten wątek jest też obecny w prozie Sapkowskiego), dawczyni wszelkiego życia, często przedstawiana jako figurka kobiety z dużym brzuchem i wielkimi piersiami (tak zwana „Wenus paleolityczna”), alegoria matki-żywicielki. W tamtej zamierzchłej epoce najważniejsza

¹ Podczas prac nad tomem wydawca podjął decyzję o wydzieleniu „Jądra Wieczności” do odrębnego tomu cyklu „Wizji Profetycznych” Emmy Popik i wykorzystaniu opowiadania jako tytułowego dla nowego zbioru [przyp. wydawcy].



dla powstającej ludzkości była płodność, nie zniszczenie. Kto wie, być może w takim a nie innym pozycjonowaniu obu antytetycznych figur przejawia się przekonanie autorki, że to właśnie matriarchat powinien być dominującą formą społeczną, z mężczyzną jako elementem służebnym, gdyż nietwórczym, przeciwnie, obarczonym genetycznie wręcz uwarunkowaną skłonnością do destrukcji.

Tej opozycji kobiece-męskie towarzyszy druga, niejako lustrzana: magiczne-techniczne. To wręcz zdumiewające, że Emma Popik, klasyfikowana jako autorka science fiction, najwyraźniej preferuje magię od technologii! Opowiadanie „Zerol Zwyczajny wkracza w życie” to nic innego jak anty-technologiczny i antynaukowy manifest! Te dziedziny są wprost nieludzkie, antyhumanistyczne, nie służą ludziom, przeciwnie, programują ich jak automaty. Technologia to wróg ludzkości przez nią wytworzony – jest jak Lucyfer, anioł stworzony przez Boga i przeciwko Bogu zbuntowany. Od tej pory zajmuje się psuciem świata oraz Jego podstawowego dzieła, człowieka: „Glinę boską kruszę”, wyznaje ustami Doktora w „Kordianie” Słowackiego.

Autorka, jeśli chodzi o naukę i technologię, wydaje się podzielać przekonanie, że ludzkość padła ofiarą tzw. efektu ucznia czarnoksiężnika – i przez swoje zadufanie i nieroztropność straciła kontrolę nad własnym wytworem. Role się odwracają, to one teraz będą stwarzać człowieka, stały się Molochem, w którym został uwięziony.

Pozostającą poza kontrolą nauce i technologii w prozie Emmy Popik jest przeciwstawiona magia – czy dlatego, że jest oparta na emocjach? I mocno odwołuje się do ludzkiego pierwiastka, do uczuć? („...magia jest równe bliska sercu, jak głowie, a każdy nasz czyn powinien wynikać z miłości, radości lub ze słusznego gniewu – stwierdziła żyjąca



w średniowieczu znawczyni tematu Susanna Clarke”). Technologia to przewidywalność, schematyczna i oczywista jak matematyka z jej równaniami. Duchowo jałowa. Zaś magia to nieprzewidywalność, żywioł spontanicznego tworzenia, język rozmowy ze światem życia i śmierci.

Tu powraca postać szamanki, przy pomocy magii wpływającej na siły natury, stojącej na straży równowagi między sztucznym (naukowo-technicznym) męskim mrocznym yin i naturalnym (magicznym) żeńskim yang – to oczywiście świadome odwrócenie klasycznej koncepcji yin i yang, wywiedzionej z antycznej chińskiej filozofii, gdzie pierwiastek męski kojarzony jest ze światłem i siłą, a żeński z ciemnością i słabością. Myślę, że gdyby starożytni mędrcy z Państwa Środka zapoznali się z prozą Emmy Popik, być może inaczej zdefiniowaliby oba elementy.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że w tym dualnym świecie zarysowanym przez autorkę nauka i technologia to domena mężczyzn – niedojrzałych, nieempatycznych i aroganckich – zaś magia to dziedzina kobiet, współczujących i otwartych na naturę, którym wytwory techniki nie są do niczego potrzebne, gdyż same są narzędziem stworzenia. To mężczyźni, pozbawieni tego naturalnego daru, próbują go zrekomensować produkowanymi w warsztatach urządzeniami. Naturę zastępują syntetykami.

Czy takie postawienie sprawy stawia Emmę Popik w gronie autorek feministycznych? Wydaje się, że to teza za daleko posunięta. Brak tu skryzalizowanej ideologii, na do dodatek wyraziście głoszonej, to raczej filozoficzne przekonanie. Podobnie uważa Maria Głowacka w przytoczonej na początku książce, stwierdzając, że proza autorki „ma bardzo silny kobiecy rys. Z uwagi na niezbyt świadome posługiwanie się feministyczną teorią (...), trudno jednak określić

ją mianem feministycznej” (Maciej Parowski wręcz nazywał jej utwory męskimi, chyba jednak niezbyt fortunnie). Moim zdaniem kwestie ideologiczne nie mają w tym wypadku większego znaczenia. Dominującą cechą prozy Popik jest współczucie dla opisywanych bohaterów, co dodatkowo podkreśla jej język: nastawiony na oddanie empatii, stanów emocjonalnych, wewnętrznych odczuć, drobiazgowy w psychologicznym portretowaniu. Tak się już dzisiaj na terenie fantastyki nie pisze, dominuje twardy behawioryzm – i w tym także przejawia się „kobiecość” tej wyjątkowej autorki.

Kim więc jest Emma Popik?

To pisarka-szamanka, bogata mądrością wielu pokoleń kobiet, którą swoją literaturą – magią słowa – próbuje naprawić chorą duszę naszego zepsutego świata.

